

WYJĄTKOWY KOT



Małgorzata Kur

WYJĄTKOWY KOT



Ilustrowała Małgorzata Detner

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Małgorzata Kur
Edycja © Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2020

Ilustracje i projekt okładki: Małgorzata Detner
Redakcja: Sabina Grabias
Korekta: Monika Ślizowska
Opracowanie graficzne: Zofia Zabrzaska

ISBN 978-83-7915-884-3

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków
tel. 12 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl
www.skrzat.com.pl

Dom, który nie jest prawdziwym domem

Mruczek miał wielu przyjaciół. Chociaż był kilkumiesięcznym kociakiem, w schronisku przy ulicy Pięknej znał prawie wszystkich. Przyjaźnił się nie tylko z kotami, ale również z psami. To nieprawda, że psy i koty się nie lubią! Burego, ciekawskiego Mruczka lubiły wszystkie zwierzęta, mimo że zadawał mnóstwo pytań i cały czas chciał się bawić.

Razem z nim mieszkało jeszcze pięć innych futrzaków: rudy Gaston, łaciata Abba, Drago czarny jak otchłań studzienki kanalizacyjnej, do której Mruczek uwielbiał zaglądać, puszysta, szara Lizi i ciągle śpiąca Punia. Obok stały kolejne klatki. W każdej z nich znajdowały się kolorowe miseczki i czerwona plastikowa kuweta z piaskiem, a także drapaki i miękkie koce, pod którymi

można było się zakopać w chłodne dni. W schronisku przebywały też psy. Mieszkały po kilka w przestronnych boksach i parę razy dziennie ktoś wyprowadzał je na spacer.

To był dom Mruczka – tu się urodził i dorastał. Może czasami robiło się tłoczno albo zimno, ale wtedy wystarczyło przytulić się do pozostałych kotów i ogrzać. Poza tym zawsze znalazł się ktoś do zabawy i rozmowy, a mili ludzie dbali, by kocie miseczki nigdy nie były puste, a piasek w kuwecie brudny. Mruczek czuł się szczęśliwy. Aż do chwili, kiedy poznał Puszka.

Dzień zaczął się zupełnie zwyczajnie, jak każdy inny. Jakiś pies głośno szczekał i obudził Mruczka akurat w momencie, gdy śniła mu się wielka miska wypełniona kocimi chrupkami, w której nurkował razem z Punią. Natychmiast otworzył oczy i rozejrzał się po klatce. Pozostałe koty albo spały, albo tylko udawały, więc postanowił to sprawdzić.



– Cześć, Drago, śpisz? – zamiauczał wprost do ucha kolegi. – Chyba już nie, co? – spytał ponownie, kiedy ten nie zareagował.

– Właśnie że śpię, idź sobie – odezwał się Drago zaspanym głosem.

– Gdybyś spał, tobyś nie odpowiedział! – zauważył Mruczek. – Pobawimy się?

– Teraz nie mogę, znajdź sobie kogoś innego – odparł kot, po czym wstał, zrobił dwa okrążenia wokół własnej osi, a następnie zwinął się w kłębek i zamknął oczy. Wyglądał jak wielka, zimowa, futrzana czapka.

Malec rozejrzał się, a po chwili już brał rozpęd, by wskoczyć rudemu koledze na grzbiet.

– Gaston, ganiasz! – miauknął wesoło.

– Oszalałeś? Jest środek nocy, idź spać! – powiedział Gaston, nawet na niego nie patrząc.

Pobawimy się?

– Przecież już jasno! Jak może być noc? – spytał zdziwiony Mruczek.

– Na kole podbiegunowym jest jasno nawet w nocy. Przez pół roku nie zapada tam zmierzch – zauważył gruby, szary sąsiad z naprzeciwka. To był Borys, najstarszy kot w schronisku.

Mruczek uniósł ze zdziwienia brwi i zmrużył oczy w zamyśleniu.

– A gdzie jest to koło podbiegunowe? Czy to daleko?

– Bardzo daleko, na dodatek jest tam zimno przez cały rok. To nieodpowiednie miejsce dla kotów. Nie znam żadnego, który by tam mieszkał – stwierdził Borys.

– A dużo znasz kotów spoza schroniska?

Borys zastanowił się przez chwilę, po czym stwierdził:

– Żadnego. Ale jestem pewien, że na kole podbiegunowym nie mieszkają koty.

– Ale skoro przez pół roku jest tam jasno, to skąd wiadomo, że zapadła już noc? – dociekał malec, ale zanim usłyszał odpowiedź, metalowe drzwi otworzyły się z trzaskiem i do pomieszczenia weszła pani Ania z kontenerem w dłoni.

– Cześć, futrzaki! – przywitała się wesoło. – Śniadanie będzie zaraz, a teraz przyniosłam wam nowego kolegę. Zaopiekujcie się nim – powiedziała, po czym stanęła przed klatką Mruczka i otworzyła drzwiczki kontenera. Następnie ostrożnie wyjęła z niego dziwnego kota z długim futrem i wepchnęła go wprost na malca siedzącego najbliżej.

– Mruczku, zajmiesz się Puszkiem, prawda? Na pewno się polubicie – spytała, chociaż ten nie wiedział po co, przecież on lubił wszystkich. Nawet ciągle szczekającego psa Zygmunta, przed którym koty zawsze uciekały.

„Puszek naprawdę jest puszysty” – pomyślał Mruczek. Obszedł nowego kolegę i obwąchał go. Już miał spytać, czy się z nim pobawi,

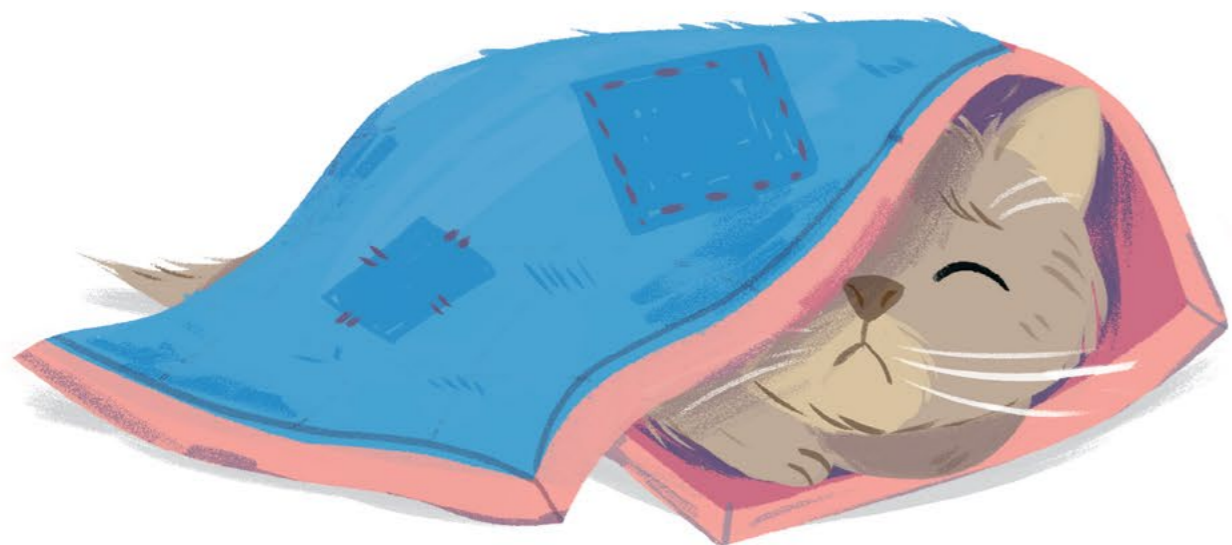
kiedy długowłosey nastroszył ogon i uciekł w szczelinę między kuwetą a drapakami. Był wyraźnie przestraszony.

Tymczasem pozostałe koty zdążyły się obudzić, nawet Punia, która zrobiła kilka obowiązkowych pozycji z kociej jogi i z zainteresowaniem wpatrywała się w nowego mieszkańca.

– Nie bój się. – Lizi, jak zwykle sympatyczna i delikatna, podeszła do Puszka. – Chodź bliżej, poznasz wszystkich. Są naprawdę mili – zaproponowała i spojrzała najpierw na Dragona, a potem na Mruczka. – Witaj w naszej klatce!



- Witaj w domu! – zamiauczał radośnie Mruczek i aż zamruczał z dumy, że tak ładnie przywitał gościa.
- To nie dom, tylko schronisko! – stwierdził Puszek.
- Schronisko jest naszym domem!
- Schronisko nie może być domem. Kiedyś opowiem ci, co oznacza prawdziwy dom! – powiedział nowy, po czym zakopał się pod kocem i cicho zapłakał.



Prawdziwy dom

Minęły dwa dni i trzy noce, zanim Puszek wyszedł spod koca. Lizi nie pozwoliła Mruczkowi zagadywać nowego kolegi i pilnowała, żeby nikt mu nie przeszkadzał.

- Dlaczego nie mogę z nim porozmawiać? Może chciałby się pobawić? Mogę mu nawet wylizać futro, wiesz, że lubię to robić! – protestował kotek.

- Puszek musi się oswoić, całe życie mieszkał gdzie indziej. Czuje się zagubiony – powiedziała Abba, która po zakończonej drzemce postanowiła coś przekąsić. Sądząc po zapachu, na obiad była ryba z puszki.

- Ile można się oswajać? Przecież to mała klatka i jest nas tylko pięćka. Puszek na pewno ma już dość siedzenia pod kocem! –